

Piotr Pochyły:
Widmo kolejnych
porażek
zagląda
w oczy PiS

str. 3



Andrzej Kałek:
Walczymy nie tylko
w imieniu rolników,
ale także
konsumentów

str. 4



Lekkoatleci
wywalczyli
pięć medali

str. 11



FOT. MAREK BICZYK/PZLA

NASZA LUBUSKA

nr 4 (84)
23-29 lutego 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



Jest nowa droga w Miodnicy!
Kosztowała 42 mln zł

str. 5



**„Nic o nas bez nas”. Jak młodzi
chcą zmieniać Lubuskie**

str. 4



Piotr Wilczewski, kandydatem PO na prezydenta miasta

„DRUŻYNA WILKA”

CHCE ZDOBYĆ GORZÓW

Platforma Obywatelska przedstawiła swojego kandydata na prezydenta Gorzowa Wlkp. To 39-letni gorzowianin, radny Piotr Wilczewski. – Urodziłem się tutaj, wróciłem po studiach, to miasto mam w sercu. Poprzednie wybory były pięć lat temu. Przez ten czas wiele się zmieniło, mieszkańcy zauważyli, że niektóre inwestycje nie przebiegają tak, jak powinny. Uważam, że moja wizja rozwoju miasta przekona do siebie mieszkańców. Rozpoczniemy dyskusję o tym, jak powiększyć Gorzów, zadamy o rodziny, o placówki oświatowe – mówi kandydat PO na prezydenta Gorzowa.

A walka nie będzie łatwa. Po kilkunastu latach rządów w mieście Tadeusza Jędrzejczaka zadziałał już przeciw efekt świeżości, gdy mieszkańcy wybrali Jacka Wójcickiego, który ma teraz nadzieję na reelekcję. O fotel prezydenta będą również ubiegać się: Jacek Bachalski popierany przez Nową Lewicę i Roman Sądaj, który wygrał wewnętrzną rywalizację w miejskich strukturach PiS.

Czy przedwyborcze sondaże, pomyślne dla Koalicji Obywatelskiej, przełożą się również na wynik w Gorzowie?

str. 6-7

W NUMERZE

Nie będę robił z siebie „Kałuży 2” – mówi nam Sławomir Kowal

str. 2

Małe granty na integrację europejską. W puli 155 tys. złotych

str. 10

Hubert Trościanka: Wiem, jakie są moje słabe strony

str. 11

SPOTKANIE MENTORINGOWE
DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

więcej informacji
innowacje.lubuskie.pl

• Gorzów Wlkp. • Nowa Sól • Żary • Słubice • Zielona Góra •



Paweł TKACZYK

GOŚCIE SPECJALNI:



Janina BĄK

NASZ KOMENTARZ



Recepta

Czerwone serduszka, balony, czekoladki, róże, rabaty na walentynki – za nami komercyjne, polukrowane „święto” zakochanych, podczas którego celebруемy Miłość. Piękne zdjęcia w mediach społecznościowych, wspomnienia, posty, dużo zauważalnej czułości w objęciach partnerów, dzieci, najbliższych. Oby nie tylko od święta. I oby nie tylko przed obiektywem.

Hasło „miłość” od wielu dni kojarzy mi się nie z serduszkowym kiczem, ale z konferencją w sprawie wsparcia przez samorząd psychiatrii dziecięcej. Co to ma wspólnego z miłością? Otóż, bardzo dużo. Bo chodzi o miłość, która wydaje nam się tak oczywista, tak zwyczajna, tak nam należąca, że na co dzień o niej zapominamy. Uciekamy w pracę, w obowiązki, w zmęczenie. Zastępujemy miłość prezentami i dostępem online do całego świata. Ale tego braku nie da się niczym wypełnić, nawet ładną fotką. I o tym mówił na konferencji prasowej dr n. med. Przemysław Zakowicz, zastępca dyrektora Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze, pytany m.in. o zatrważające dane na temat samobójstw dzieci w Polsce. Ani psychiatra, ani leki nie pomogą na brak miłości.

Nie czekajmy na żadne sztucznie wykreowane święto, nie odkładajmy niczego na później, bo teraz nie mamy czasu. Może nie być żadnego „później”, jeśli teraz, zaraz nie zadamy o miłość. Nie musi być nic na pokaz. Nie trzeba się ciągle uśmiechać, nie udawaniać światu – czasem wystarczy nasza obecność. Odłóż smartfona. Odejdź od komputera. Bądź.

Iwona Kusiak

”

PSZENICA 50 ZŁ ZA TONĘ?

SZOKUJĄCE INFORMACJE PRZEKAZAŁ

MICHĄŁ KOŁODZIEJCZAK.

MAM NADZIEJĘ, ŻE FAKTY I TO,

W JAKI SPOSÓB PIS TRAKTOWAŁ

POLSKĄ WIEŚ, DOTRZE DO ROLNIKÓW



Katarzyna Osos

posłanka Koalicji Obywatelskiej

w reakcji na doniesienia, że najtańsza przywożona w zeszłym roku z Ukrainy pszenica kosztowała 51 zł za tonę, 20 razy poniżej progu opłacalności uprawy w Polsce

Czy to koniec **Bezpartyjnych Samorządowców** w Lubuskim?

Co dzieje się z Bezpartyjnymi Samorządowcami po wyborach parlamentarnych? Czy wystartują w kwietniowych wyborach samorządowych? Rozmawiamy ze Sławomirem Kowalem, radnym lubuskiego sejmiku, kandydatem na burmistrza Żagania.

Bezpartyjni Samorządowcy nadal są panu bliscy?

Samorządowcy byli, są i będą bliscy mojemu sercu. Ogólnopolski ruch samorządowy jest potrzebny, ale jeden ruch, a nie kilka, bo dzisiaj mamy kilka. To nie ma sensu, tu trzeba się zjednoczyć. Bezpartyjni samorządowcy muszą mieć swój ruch, swojego reprezentanta, czy on się będzie nazywał „Bezpartyjni Samorządowcy”, czy „Tak dla Polski”, czy „OK samorząd”.

Po wyborach parlamentarnych, w których zanotowaliście wynik zdecydowanie poniżej oczekiwań, można odnieść wrażenie, że inicjatywa Bezpartyjni Samorządowcy jest w rozkładzie.

Nie ma żadnego rozkładu, bo nigdy nie było żadnego wielkiego ruchu. To są ludzie przywiązani do samorządu, do idei samorządów, do praworządności, a nie do rozdawnictwa foteli politycznych. To ludzie zjednoczyli. W wyborach ogólnopolskich niewątpliwym sukcesem ruchu Bezpartyjnych Samorządowców było znalezienie się w tej szóstce, która wystartowała w całym kraju, ale wynik był jaki był. Niestety. Natomiast my w Lubuskim nie mamy się czego wstydić. Osiągnęliśmy jeden z najwyższych wyników, choć oczywiście spodziewaliśmy się wyższego. Polska scena polityczna jest niestety spolaryzowana politycznie. I tyle.

Uważa pan, że błędem było to, że Bezpartyjni wystartowali w wyborach parlamentarnych? Ten słaby wynik nie odbija się czkawką przy wyborach samorządowych?

Zgadza się z tym, że nie będąc przygotowanym ogólnopolsko, bo tak się na końcu okazało, to był błąd. Nie jesteście przygotowani? To nie startujesz. Po drugie, nie zgadzam się z tym, że wpływa to na wybory samorządowe. Jeszcze raz podkreślam, że musi dojść do połączenia ruchów samorządowych w jeden organizm. Powinni być silni liderzy ogólnopolscy. Nie wyobrażam sobie, żeby w danym województwie startowały dwa czy trzy ruchy, które są z idei bezpartyjne. To jest bezsens.

W lubuskim sejmiku został pan sam, nie ma już klubu Bezpartyjnych Samorządowców. Jednoosobowo jest pan również w koalicji. Ma pan o to żal do Wacława Maciuszonka i Sławomira Muzyki?



Sławomir Kowal: Żagań nie może być w samorządowej klasie okręgowej, musi wrócić do ligi mistrzów

W koalicji jestem, oczywiście, że tak. Nie ma klubu Bezpartyjni Samorządowcy, jestem ja, z imienia i z nazwiska – Sławomir Kowal. Nie mam żalu do nikogo. Za chwilę zweryfikują ich wyborcy. Każdy jest kowalem swojego losu, niech robią sobie, co chcą, ja się nie przywiązuję do tego rodzaju sytuacji. Sam powiedziałem na początku, gdzie jestem, więc zrobię swoje do końca. Nie będę robił z siebie „Kałuży 2”.

ŻAGAŃ TO MOJE MIASTO,

W KTÓRYM PRACOWAŁEM PRZEZ 11 LAT,

A KTÓRE SIĘ OBECNIE NIE ROZWIJA

Fakty są jednak takie, że aktualnie Wacław Maciuszonek jest w klubie PO, Sławomir Muzyka w klubie Lewicy, a Patryk Lewicki, który dowodził kampanią parlamentarną Bezpartyjnych jeszcze kilka miesięcy temu, jest w Trzeciej Drodze.

Każdy za siebie odpowiada. Jeżeli każdy z nich, czy Muzyka, czy Maciuszonek, czy Lewicki, mówił, że ruchy polityczne ich nie interesują, bo to jest partia polityczna, a dzisiaj przeszli do tych partii politycznych, to są ich indywidualne wybory. Kibicuję im. Jak sam powiedziałem, za chwilę są wybory samorządowe, wkrótce ich wyborcy zweryfikują.

Czy w kontekście nazwisk, o których rozmawiamy, nie uważa pan, że tego typu ruchy szkodzą idei, z którą zsiłście od lat do wyborów? Nagle ta bezpartyjność nie jest potrzebna, a wręcz przeciwnie, zaczyna się być częścią tych partii. Dla wyborców jest to chyba nie do końca zrozumiałe.

Raz, że to nie jest do końca zrozumiałe, a dwa, to oni biorą odpowiedzialność za to, co robią. Nie będę tego oceniał. Moje zdanie na ten temat jest jasne. Każdy za siebie odpowiada, każdy jest kowalem swojego losu. Jako samorządowiec pracuję ze wszystkimi. Nie dzielę ludzi na niebieskich, zielonych czy czerwonych. Samorządowcy pracują ze wszystkimi opcjami politycznymi dla dobra danego samorządu. Koalicja 15 października złożona jest z kilku opcji politycznych. To też pokazuje, czego Polacy chcą. Nie damy już władzy jednej partii, patrzcie sobie na ręce i rządźcie. Jeśli to przetrwa i będzie się rozwijało – super. Ja jestem za.

Ma pan jakiś wpływ na to, jak będą wyglądały listy Bezpartyjnych do lubuskiego sejmiku?

Ja się nie zajmuję Bezpartyjnymi Samorządowcami, nie jestem członkiem. Jestem samorządowcem, byłem w klubie Bezpartyjnych Samorządowców, bo startowałem z tej listy. Ze względu na moją pracę zawodową znam ludzi z Bezpartyjnych Samorządowców, oczywiście.

To kto teraz Bezpartyjnymi w Lubuskim dowodzi?

Nie wiem. Ja się tym nie zajmuję. Czy Bezpartyjni wystawią listy gdziekolwiek? Nie wiem, nie interesuje mnie to. Wiem, że należy połączyć ruchy samorządowe.

To, że zdecydował się pan wystartować w wyborach na burmistrza Żagania, to też jest pokłosie tej klęski Bezpartyjnych? To dlatego nie chciał pan już startować do sejmiku, woli pan wrócić do Żagania?

Nie, Bezpartyjni w województwie lubuskim nie zaznali żadnej klęski. Zrobili jeden z najlepszych wyników w Polsce. To po pierwsze. Po drugie, Żagań to moje miasto, w którym pracowałem przez 11 lat, a które się obecnie nie rozwija. Dlatego chciałbym przede wszystkim ugasić ten pożar, który płonie w Żaganiu od 11 lat. Chcę, żeby miasto się rozwijało, oczywiście we współpracy z zarządem województwa lubuskiego, we współpracy z wojewodą lubuskim, we współpracy z Koalicją 15 października. Żagań tego potrzebuje, Żagań nie może być w samorządowej klasie okręgowej. Żagań, jako samorząd, musi wrócić do ligi mistrzów.

Adrian Stokłosa

Bój o sejmiki. Upadną bastiony PiS?

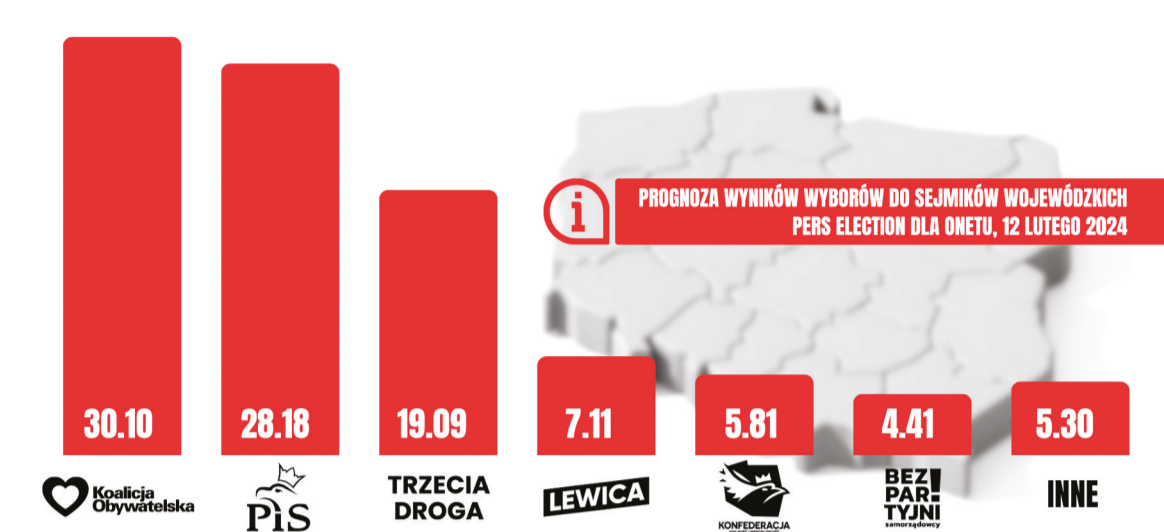
Lubuskie przoduje, jeśli chodzi o wzrost poparcia dla Koalicji Obywatelskiej i spadek poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości. Tymczasem najnowsza prognoza Pers Election zapowiada sromotną klęskę partii Jarosława Kaczyńskiego w boju o sejmiki.

Przełom stycznia i lutego przyniósł rewolucję w sondażach poparcia dla partii politycznych, o czym pisaliśmy na łamach „Naszej Lubuskiej” dwa tygodnie temu. Przypomnijmy: w badaniu CBOS Koalicja Obywatelska zanotowała aż 5-procentową przewagę nad Prawem i Sprawiedliwością (odpowiednio 29 i 24 proc.). Z kolei w badaniu United Surveys dla Wirtualnej Polski różnica między partiami wyniosła tylko 0,1 proc. na korzyść PiS.

I nawet biorąc poprawkę na zwykle prorządowy CBOS, oba sondaże mocno zarysowały trend zapoczątkowany podczas jesiennych wyborów i pogłębiający się z każdym kolejnym miesiącem. A im bliżej wiosennych wyborów samorządowych, tym więcej sondaży i symulacji tworzonych pod kątem sejmików wojewódzkich.

Niedawno wspominaliśmy też o prognozach przygotowanych przez Marcina Paladego, socjologa kojarzonego raczej z prawą stroną sceny politycznej. Nawet on pewne zwycięstwo Prawa i Sprawiedliwości widzi tylko w dwóch województwach.

Podobną symulację dla One-



tu przygotował w połowie lutego zespół analityków z Pers Election pod przewodnictwem Daniela Persa. Tutaj scenariusz wiosennych wyborów wygląda dla partii Jarosława Kaczyńskiego jeszcze gorzej.

Prognoza wyników wyborów do sejmików wojewódzkich daje pierwsze miejsce Koalicji Obywatelskiej, która mogłaby liczyć na 30,1 proc. poparcia. PiS ma w tym zestawieniu wynik o niemal 2 proc. gorszy – 28,18 proc. Podium zamyka Trzecia Droga

z poparciem rządu 19,09 proc. I tak naprawdę podział mandatów rozegrałyby się między tymi trzema ugrupowaniami. Pojedyncze miejsca w sejmikach zgarnęłaby Lewica z poparciem 7,11 proc. i Bezpartyjni Samorządowcy, którzy mogliby liczyć na 4,41 proc. głosów. Co ciekawe, ani jedno z przedstawicieli w sejmikach nie miałaby Konfederacja, choć w skali kraju mogłaby liczyć na wyższe poparcie niż Bezpartyjni Samorządowcy, bo w okolicach 5,81 proc.

„Taki podział mandatów oznacza, że PiS traci aż 58 radnych w skali kraju. Największym wygranym jest Trzecia Droga, która zyska tyle samo – 58 miejsc – biorąc pod uwagę wynik PSL z wyborów samorządowych w 2018 r. Stan posiadania KO ulegnie niewielkiej poprawie, dokładnie o 15 fotelesejmikowych więcej” – czytamy.

W efekcie najczarniejszy dla PiS scenariusz zakłada utratę władzy nawet w bastionach. Z prognozy Pars Election wynika, że partia Kaczyńskiego ponie-

sie porażkę w województwach: dolnośląskim, śląskim, łódzkim, mazowieckim, podlaskim i świętokrzyskim.

Ponadto istnieje szansa na to, że rządzący krajem koalicjanci przejmą też władzę w Małopolsce i na Lubelszczyźnie.

„Na otarcie łez Kaczyńskiemu pozostałoby jedynie Podkarpacie. PiS cofnęłoby się w ten sposób o 10 lat. Po wyborach w 2014. roku partia rządziła jedynie Podkarpaciem, określanym w wizji Jarosława Kaczyńskiego polską Bawarią” – czytamy.

Ciekawe na tle tych prognoz wypada Lubuskie. To jedno z dwóch województw w kraju, gdzie PiS spada na trzecią pozycję, zamieniając się miejscami z Trzecią Drogą.

Co więcej, Lubuskie jest drugie, jeśli chodzi o wzrost poparcia dla KO – to 4,98 proc. (przoduje Dolny Śląsk z 8,13 proc.), i trzecie, gdy weźmiemy pod uwagę spadek poparcia dla PiS – 6,31. Nieco większe spadki zanotowano w województwach lubelskim i małopolskim – 6,84 i 6,55 proc.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Widmo kolejnych PORAŻEK zagląda w oczy PiS

Rozmowa z dr. Piotrem Pochyłym z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego

Ostatnie sondaże preferencji partyjnych pokazują, że Koalicja Obywatelska wyprzedza PiS. Czy możemy mówić już o pewnym trendzie?

Przyczyny tych sondaży, które dzisiaj widzimy, takiego stanu równości, delikatnej przewagi Koalicji Obywatelskiej, choć ta różnica jest na poziomie błędu statystycznego, należy szukać w dwóch kwestiach. Po pierwsze, nowy rząd, nowa władza wiąże się z nową nadzieją i pewnym zyskiem sondażowym, a po drugie, trzeba zwrócić uwagę na to, że PiS jest w dużym kryzysie wizerunkowym i koncepcyjnym.

PiS nadal nie potrafi otrząsnąć się po przegranej? Nie potrafi narzucać swojej narracji? Jest zajęte sobą?

Zaraz po wyborach było takie zastanawianie się, kto będzie liderem PiS, wypuszczane były różnego rodzaju wabiki medialne, zastanawiano się, kto zastąpi prezesa Kaczyńskiego, na co dał

złapać się Mateusz Morawiecki, mówiąc publicznie, że chciałby go zastąpić. Do tego kwestia sporów wokół Kamińskiego i Wąsika i ich osadzenia w więzieniu. Od kilkunastu dni obecny jest też temat tego, kogo podsłuchiwno systemem Pegasus, a najnowsze informacje mówią o tym, że nawet premier Morawiecki miał być podsłuchiwany.

Z drugiej strony dość niewiele poświęca się uwagi Trzeciej Drodze, która zdecydowanie umacnia się na trzeciej pozycji, a niektórzy twierdzą nawet, że goni PiS.

Rzeczywiście, w tej symbiozie pomiędzy KO a Trzecią Drogą dostrzec można trend, że możliwe będzie wspólne przejęcie większości sejmików, przy delikatnym udziale Lewicy lub komitetu lokalnego w danym województwie. Jest szansa, by wypchnąć PiS ze wszystkich sejm-



Piotr Pochyły: PiS jest w dużym kryzysie wizerunkowym i koncepcyjnym

mików. Pojawiają się takie informacje, że na poziomie jednego mandatu wąż się sejmiki, które do tej pory były bastionami PiS – na Podkarpaciu, w Małopolsce, na Lubelszczyźnie... Oczywiście, walka o to toczyć się będzie do

końca, żeby obecnie rządzący przejęli tych sejmików jak najwięcej.

PiS walczyć będzie już tylko o relatywnie dobry wynik, a nie o zwycięstwo w wyborach samorządowych?

Po pierwsze, nie możemy powiedzieć, że nie ma szans na zwycięstwo, po prostu PiS ma inną złą cechę. Chodzi o to, że w ostatnich latach utraciło zdolności koalicyjne na poziomie wojewódzkim i wyższym. Mogą sobie założyć koalicję jedynie w jakiejś małej gminie wiejskiej czy małym mieście. Można w Polsce wygrać wybory, ale tak jak mieliśmy w ostatnich wyborach parlamentarnych, PiS wygrało w sensie najlepszego wyniku wyborczego, ale nie było w stanie rządzić, bo nie ma zdolności koalicyjnej. To jest coś, co w partii nawet liderzy już dostrzegają.

Co będą oznaczały w takim ra-

zie jawiące się na horyzoncie porażki PiS w wyborach samorządowych i europejskich?

Niewątpliwie trzeba zwrócić uwagę na jedną rzecz: wybory samorządowe zawsze były słabością PiS. To wynikało też z ograniczonej liczby członków. W wyborach samorządowych PiS zawsze wypadało gorzej niż w krajowych czy prezydenckich. To jest taka ich cecha charakterystyczna i dlatego łączy nam się to dziś z tym, że nie stworzyli rządu po wyborach parlamentarnych. Dzisiaj w partii Kaczyńskiego występuje efekt łapania oddechu. Teraz jest cykl, gdzie są wybory samorządowe, zaraz będą wybory europejskie, za rok wybory prezydenckie. Teraz będzie dla PiS trudny czas, będą straty. Przypomnę tylko, że byt PO i PSL oraz swoistość tych partii i spójność, pomimo bycia osiem lat w opozycji parlamentarnej, w dużej mierze udało się ocalić właśnie dlatego, że te partie rządziły na poziomie samorządu.

Adrian Stokłosa

MŁODZI chcą zmieniać Lubuskie

Młodzieżowy Sejmik Województwa Lubuskiego zajął się uchwałą „Nic o nas bez nas”. W skrócie – młodzi apelują o swojego przedstawiciela przy premierze i chcą otrzymać budżet na działalność, aby mieć realny wpływ na zmianę przepisów prawa. Głos z pewnością został usłyszany, bo w obradach wzięli udział przedstawiciele władz regionu.

Sejmik młodzieżowy działa na wzór swojego „dorosłego odpowiednika”. Młodzi posiadają oficjalne struktury, obradują w komisjach, a najważniejsze uchwały podejmują podczas cyklicznych spotkań. Tego typu organy działają w wielu miastach, powiatach i województwach, a na samej „górze” znajduje się Parlament Młodych RP i to właśnie on stoi za uchwałą „Nic o nas bez nas”. Nad jej przyjęciem debatowali lubuscy radni.

– Uchwała wzywa do poprawienia sytuacji młodzieżowych rad. Postulujemy o m.in. odgórne finansowanie. Chcielibyśmy uniezależnić się od woli samorządowców oraz dokonać zmian prawnych dotyczących naszego organu – mówi **Bartosz Surdyk**, przewodniczący Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego.

W uchwale „Nic o nas bez nas” jest też mowa o tym, że młodzi chcieliby zyskać przedstawiciela

w rządzie. Postulują również uzyskanie budżetów na działalność. Wszystko po to, aby posiadać realny wpływ na sytuację prawną w Polsce. – Ta uchwała jest symbolem zmiany mentalności, jaka ma obecnie miejsce w Polsce. Przez lata młodzi mieli nosić za politykami teczkę. Dzisiaj, także dzięki zmianie władzy, głos młodych zaczyna być lepiej słyszalny. Zaszła zmiana na lepsze – cieszy się **Hubert Fidali**, wiceprzewodniczący sejmiku.

O tym, że lubuskie władze na poważnie traktują sejmik, świadczy udział w obradach członka zarządu województwa **Grzegorz Potęgi**. – Liczymy na to, że młode, aktywne w swoich środowiskach osoby będą wyrażały swoje przekonania i te pomysły dotrą do nas. Ja całe życie współpracuję z młodzieżą. Wiem, że to są wartościowi ludzie, którzy angażują się na 100 proc. w to, co robią – zapewnia **Grzegorz Potęga**.



Głosuje radny Oskar Eckert

Jak wynika z rozmów z młodzieżą, słowa te mają pokrycie w rzeczywistości. Młodzi przekonują, że utworzenie sejmiku pozwoliło im na działanie, ale nadal walczą o większą sprawczość. – Sejmik jest głosem młodych z regionu. To ważne, ponieważ inaczej dorośli nie znaliby naszego punktu widzenia. Chociaż demograficznie jest nas coraz mniej, chcielibyśmy być lepiej słyszalni oraz bardziej zaangażowani w życie społeczne i polityczne – przekonuje **Aneta Czepiżak**, radna sejmiku.

Do takiego zaangażowania podczas sejmiku młodych namawiał wicemarszałek **Zbigniew Kołodziej**. – Osoby działające obecnie w sejmikach będą nas za jakiś czas zastępowały. Już teraz zresztą wsłuchując się w pomysły młodzieży, można znaleźć takie, które warto realizować – uważa wicemarszałek.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

ROLNICY POTRZEBUJĄ WIĘCEJ GRUNTÓW. LICZĄ NA WSPARCIE

Rolnicy spotkali się w urzędzie marszałkowskim z nowymi szefami regionalnych agencji rolnych i władzami województwa. Dyrektorem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Zielonej Górze został **Przemysław Osiński**, a Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Gorzowie Wlkp. – **Marek Halasz**. Rolnicy mówili o swoich postulatach i oczekiwaniach. O działaniach zmierzających do zahamowania niekontrolowanego przepływu zboża z Ukrainy, ale nie tylko.

– Gospodarstwa rolne, aby zachować dochodowość, muszą cały czas się powiększać, bo taka jest ogólna tendencja globalna, a i tak rolnictwo w Polsce jest małe jak na warunki europejskie. Odnośnie do nowych dyrektorów ARiMR i KOWR liczymy, że przedstawią wizje i pomysły na prowadzenie tych instytucji – mówił **Rafał Nieźurbida** z Lubuskiej Izby Rolniczej.

– Obecnie mamy do rozpatrzenia mnóstwo wniosków ulgowych z uwagi na warunki atmosferyczne w 2023 roku. Robimy to na bieżąco. Chcemy też rozmawiać o obrocie ziemią, przyszłych dzierżawach i sprzedażach – zapewnił dyrektor **Halasz**.

– Jesteśmy teraz w trakcie kampanii wypłat dopłat dla rolników. Za chwilę czeka nas kolejna kampania, nowe rozdanie. Aktualnie kończymy ekoschematy, będziemy się starali pomagać rolnikom, być dla nich dyspozycyjni – podkreślił dyrektor **Osiński**.

Wicemarszałek Zbigniew Kołodziej: – Ostatnio odbyłem spotkanie w sprawie wsparcia spółek wodnych, które są na krawędzi bankructwa. W najbliższym czasie będę chciał kontynuować rozmowy, aby znaleźć rozwiązanie problemu.

Dariusz Nowak

Rozmowa z Andrzejem Kałkiem, prezesem Lubuskiej Izby Rolniczej

Walczymy nie tylko w imieniu rolników

Dlaczego znów zablokowaliście drogi w całej Polsce?

Determinacja rolników jest bardzo duża, bo sytuacja jest beznadziejna. Chodzi o napływ towarów, płodów rolnych zza wschodniej granicy. To bardzo duże zjawisko. My nie jesteśmy w stanie konkurować z płodami rolnymi wytwarzanymi bez rygorystycznych norm unijnych, a tak jest na Ukrainie. Głównie stąd nasze protesty.

Nowy wiceminister rolnictwa Michał Kołodziejczak ma już listę firm, które importowały produkty rolne z Ukrainy, i chce ją niebawem ujawnić. Na tym także wam zależy?

Chcę jasno powiedzieć, że my nie jesteśmy przeciwko ukraińskiemu rolnictwu. Tak naprawdę to są potężne fundusze, które gospodarują na olbrzymich połaciach ziemskich, po kilkadziesiąt, kilkaset tysięcy hektarów, tak że to nie jest prosty ukraiński rolnik. To wielkie konsorcja, które się na tym eksporcie obłowiły.

Protestujecie także przeciwko Zielonemu Ładowi, czyli rygorystycznym unijnym przepisom dotyczącym produkcji. Jaka jest różnica między tymi w Polsce a na przykład na Ukrainie?

Tam są bardzo często stosowane środki ochrony roślin, które u nas są już przynajmniej od kilku albo kilkunastu lat wycofane. Są to środki dużo tańsze, również zostały u nas wycofane z powodu szkodliwości dla zdrowia, czyli też są tutaj bardzo duże obawy konsumentów, co trafia na nasze stoły i jak to jest wytworzone. Nie chodzi już tylko o zboże, kukurydzę, rzepak, tylko wszystkie płody rolne, bardzo dużo różnych innych produktów. Szacuje się, że miodu do Polski zostało sprowadzone na trzy do czterech lat naszej konsumpcji. Owoce miękkie, praktycznie cała żywność, cały sektor rolno-spożywczy... Szacuje się, że na Ukrainie koszty produkcji w stosunku

do naszych kosztów to około 20 procent różnicy. To protest poza wszelkimi poglądami politycznymi. Walczymy o polskie rolnictwo, o polską zdrową żywność.

Jaka jest sytuacja w regionie? Da się cokolwiek zaplanować?

W rolnictwie nigdy nie da się zaplanować, „ile zbiorę”, bo to jest zawsze wielką niewiadomą. Jesteśmy jednym z rejonów w kraju, gdzie dotyka nas susza, słaba bonitacja glebowa powoduje, że to jest za zawsze wielką niewiadomą. Do tego dochodzą problemy z ceną, dzisiaj plasują się znacząco poniżej opłacalności.

Jak wyglądają obecnie ceny skupu płodów rolnych w regionie?

Dzisiejsze ceny poniżają godność pracy rolnika. Za pszenicę paszową proponuje się 670-680 złotych. Kupują-

cych jest mało. To nie wystarczy, żeby na wiosnę wyjechać w pole i myśleć o kolejnych żniwach. Tak samo z hodowlą, ona też przestała być opłacalna. Dodatkowo borykamy się z ASF, który wyniszcza hodowlę trzody. To z kolei powoduje nadwyżki zboża paszowego. Musimy pamiętać, że eksport polskiej żywności to 20-25 procent wartości całego eksportu naszego kraju. To jeden z podstawowych filarów naszej gospodarki. Jeżeli nasze gospodarstwa znikną, to zniknie również nasza silna gospodarka.

Kiedy zakończycie protesty?

Walczymy w imieniu polskiego, lubuskiego rolnika i robimy wszystko, żeby zmiany, które postulujemy, nastąpiły jak najszybciej. Strajk nie jest wymierzony w kierowców. Pamiętajmy, że to protest również w imieniu polskiego konsumenta, żeby mógł spożywać bezpieczną, polską żywność wiadomego pochodzenia.

Katarzyna Kozińska

Mieszkańcy Miodnicy czekali na tę drogę od lat

Powiedzieć, że to inwestycja mocno wyczekiwana, to jakby nic nie powiedzieć. W Miodnicy za ponad 42 mln zł oficjalnie otwarto ponad 4 km nowej drogi. To 34. taka inwestycja dzięki środkom z UE w ostatnich latach. Łączna kwota unijnych dofinansowań wyniosła 366 mln zł.

Pełna nierówności droga bez pobocza była przez wiele lat irytującą codziennością dla mieszkańców Miodnicy i osób podróżujących z Zielonej Góry do Żagania. Na szczęście, to już przeszłość. Dziś z nowego asfaltu bez dziur cieszą się kierowcy, a z równych chodników – mieszkańcy lubuskiej wsi.

– Ta inwestycja długo nie mogła doczekać się realizacji, bo to bardzo drogi projekt. Przebudowa raptem kilkukilometrowego odcinka kosztowała kilkadziesiąt milionów złotych ze względu na specyficzne i szczególnie trudne uwarunkowania lokalne. Chcemy jednak pamiętać o potrzebach małych miejscowości i mniejszych społeczności – zapewnia marszałek Marcin Jabłoński.

Inwestycja w liczbach prezentuje się następująco. Remont 4 km drogi kosztował ponad 42 mln zł. Aż 31,7 mln to dotacja z UE, swoją pulę dorzucił także urząd marszałkowski (7,3 mln zł) i państwo (3,3 mln zł). – Oficjalnie ogłaszamy prawie finisz tej inwestycji. Trwają ostatnie prace estetyczne, dlatego symbolicznie otwieramy 4 km wyremontowanej trasy łączącej Zieloną Górę z Żaganiem – cieszy się członek zarządu województwa Grzegorz Potęga.

Bez dróg nie ma rozwoju

W Miodnicy nie tyle wyremontowano starą drogę, ile w jej miejscu zbudowano zupełnie nową, dostosowaną do masy samochodów ciężarowych. Powstały chodniki, zatoki autobusowe i bezpieczne przejścia dla pieszych. Nad prawidłowym przebiegiem robót czuwał Zarząd Dróg Wojewódzkich.

– To była jedna z trudniejszych inwestycji. Spotkało nas tu bardzo dużo niespodzianek w postaci różnych warunków gruntowo-wodnych. W pobliżu jest rzeka, mamy pola, z których cała woda spływa do drogi. Kanalizację deszczową wykonano tak, aby odwadniała pas drogowy – tłumaczy Paweł Tonder, dyrektor ZDW.

Remont drogi w Miodnicy wystartował w 2022 roku i trwał kilkanaście miesięcy. Nową trasą kierowcy poruszają się od kilku miesięcy. O tym, że warto było zainwestować w remont, przekonany jest przewodniczący lubuskiego sejmiku Wacław Maciuszonek.

– Miodnica ma małą liczbę mieszkańców, ale natężenie ruchu w miej-



Remont drogi kosztował ponad 42 mln zł. Aż 31,7 mln to dotacja z UE



scowości jest bardzo duże. To kluczowa trasa między Zieloną Górą a Żaganiem. Bez dróg nie ma rozwoju. Widać, że w miejscach, w których powstaje infrastruktura drogowa, pojawiają się nowe zakłady pracy – zauważa.

Za remont drogi w Miodnicy odpowiadała firma Eurovia Polska.

34 inwestycje za setki milionów

Miodnica to najnowszy przykład drogi wyremontowanej przy pomocy środków z UE. Bez finansowego

To kluczowa trasa między Zieloną Górą a Żaganiem. Natężenie ruchu w Miodnicy jest bardzo duże

wsparcia inwestycja w najlepszym przypadku zostałyby zrealizowane w nieokreślonej czasowo przyszłości. A tak dołączyła do 33 pozostałych współfinansowanych z Regionalnego Programu Operacyjnego – Lubuskie 2020, czyli unijnych pieniędzy, jakie nasz region otrzymał do dyspozycji w latach 2014-2020.

– To pokazuje, jak duża jest ranga środków europejskich. Dzięki pieniądzą z UE z ostatniej perspektywy finansowej wybudowaliśmy 21,5 km nowych tras, a kolejne 92,5 doczekało się remontów. Najważniejsza inwestycja to niewątpliwie most na Odrze, który powstał w Milsku – twierdzi Grzegorz Potęga.

Inne duże projekty to obwodnice Chlastawy, Drezdenka, Rzepina czy remont drogi w Sycowicach. – Tych potrzeb w zakresie inwestycji drogowych jest bardzo wiele, ale kilka lat temu musieliśmy wybrać priorytetowe projekty. Były wśród nich duże inwestycje, jak most w Milsku lub obwodnice ważne z punktu widzenia rozwoju regionu, ale także mniejsze projekty o znaczeniu lokalnym, istotne dla mieszkańców danego regionu – wyjaśnia marszałek Jabłoński.

W latach 2016-2023 udało się zrealizować 34 inwestycje o wartości prawie 450 mln zł. Tym bardziej imponująco wygląda kwota dofinansowania z UE, która wyniosła 366 mln zł.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

ZMIENIAJĄ SIĘ LUBUSKIE DROGI

W latach 2016-2023 realizowano 34 inwestycje drogowe przy wsparciu środków unijnych w ramach RPO – Lubuskie 2020. Ich łączna wartość kwalifikowalna to 431 mln zł, z tego dofinansowanie z UE – 366 mln zł. Przebudowano 92,5 km dróg, wybudowano 21,5 km.



Inwestycje z ostatnich pięciu lat (2019-2023)

- Przebudowa i rozbudowa DW nr 134 Ośno Lubuskie – Rzepin; **12 mln zł** (10,2 mln zł z UE)
- Przebudowa DW nr 138 na odcinku Torzym – Sulęcín – DK nr 22; **10,2 mln zł** (8,7 mln zł z UE)
- Przebudowa DW nr 156 na odcinku Drezdenko – Strzelce Krajeńskie – granica województwa; **3 mln zł** (2,5 mln zł z UE)
- Rozbudowa DW nr 158 w Lipkach Wielkich – **6,3 mln zł** (5,3 mln zł z UE)
- Przebudowa DW nr 159 wraz z mostem nad terenem zalewowym Warty w Skwierzynie (estakada) – **7 mln zł** (4,8 mln zł z UE)
- Rozbudowa DW nr 160 Drezdenko – Międzychód; **9,3 mln zł** (7,9 mln zł z UE)
- Budowa mostu wraz z korektą łuku, DW nr 276 w Przetoczniczy; **8,7 mln zł** (8,6 mln zł z UE)
- Rozbudowa DW nr 276 w Sycowicach; **13,3 mln zł** (11,3 mln zł z UE)
- Przebudowa DW nr 315 na odcinku Przyborów – granica województwa; **12,8 mln zł** (10,9 mln zł z UE)
- Przebudowa i rozbudowa DW nr 137 Słubice – Sulęcín – Międzyrzecz; **12,5 mln zł** (10,6 mln zł z UE)
- Rozbudowa DW nr 138 na odcinku DK nr 29 – Debrznica; **10,2 mln zł** (7,6 mln zł z UE)
- Przebudowa i rozbudowa DW nr 278 na odcinku Sulechów – Konotop; **17,2 mln zł** (14,6 mln zł z UE)
- Rozbudowa DW nr 295 w Gorzupi Dolnej; **5,1 mln zł** (4,4 mln zł z UE)
- Rozbudowa DW nr 276 w Chociulach; **5,8 mln zł** (5 mln zł z UE)
- Przebudowa i rozbudowa DW nr 158 na odcinku Drezdenko – Gorzów Wlkp.; **15,8 mln zł** (13,5 mln zł z UE)
- Budowa mostu przez Odrę wraz z budową nowego przebiegu DW nr 282 w Milsku; **82,4 mln zł** (66,6 mln zł z UE)
- Przebudowa i rozbudowa DW nr 278 na odcinku Stare Strącze – Wschowa; **20,8 mln zł** (17,6 mln zł z UE)
- Budowa obwodnicy Podmokli Wielkich, Kosieczyna i Chlastawy w ciągu DW nr 302 – dojazd do węzłów na autostradzie A2 w Trzcielu i Nowym Tomysłu; **52,1 mln zł** (45,6 mln zł z UE)



Obwodnica Regionu Kozła



Droga nr 278 w Tylewicach

CZY „DRUŻYNA WILKA” ZD



Jacek Wójcicki

Chciałbym przez najbliższe pięć lat pokierować zmianami, które trwają dziewięć lat. Staram się reprezentować wszystkich mieszkańców, niezależnie od poglądów politycznych, dlatego nie należę do żadnej partii. Jednym z filarów przyszłej kadencji, jeżeli wyborcy zaufają mi po raz kolejny, będzie przede wszystkim gospodarka. Dzisiaj mamy już na tyle rozbudowaną infrastrukturę, że pozwala nam ona spokojnie w mieście żyć.



Jacek Bachalski

Po latach w polityce i w biznesie mam doświadczenie, które chciałbym wykorzystać. To pomoże mi z odwagą, której brakuje teraz, zmieniać to miasto. Wyzwanie jest ogromne, mamy rewolucję technologiczną, zmiany geopolityczne. Chcę coś oddać lokalnej społeczności, tutaj się urodziłem, zdałem maturę, założyłem pierwszą firmę. Chcę to miasto przygotować na nowe czasy, uratować demografię, zatrzymać młodych ludzi...



Roman Sądej

Sprawy miasta nie są mi obojętne. Tutaj mieszkam, tu wróciłem po studiach i tu chcę dożyć starości. Chcę pokazać mieszkańcom, że miastem można zarządzać efektywniej i skuteczniej. Chcę Gorzowa, jako prężnego ośrodka miejskiego. Nie możemy zamknąć się w obecnych granicach, to zahamuje rozwój. „Wielki Gorzów” ma być aglomeracją z wiodącą rolą Gorzowa i wianuszkami miejscowości.

Platforma Obywatelska zaprezentowała kandydata, który powalczy z Jackiem Wójcickim o fotel wóldarza Gorzowa Wilk. Jest nim gorzowianin, obecny radny PO, 39-letni Piotr Wilczewski. Jak sam o sobie mówi, jest dowodem na to, że po studiach można wrócić do Gorzowa, założyć tu rodzinę i spokojnie żyć. Z kandydatem rozmawiamy o szansach na wygraną, programie i... drużynie Wilka.

W ostatnich wyborach Jacek Wójcicki zdobył ponad 65 proc. wszystkich głosów. Jak ocenia pan swoje szanse na wygraną?

Poprzednie wybory były pięć lat temu. Przez ten czas wiele się zmieniło, mieszkańcy też zauważyli, że niektóre inwestycje nie przebiegają tak, jak powinny. Moja koncepcja rozwoju miasta i tego, jak ma ono wyglądać za kolejne dziesięć lat, przekona do mnie mieszkańców. Mamy wizję rozwoju. Myślę, że mój wynik będzie satysfakcjonujący i pozwoli wejść do drugiej tury. A tam wszystko może się przecież wydarzyć.

Pomyślnie dla Koalicji Obywatelskiej sondaże przełożą się na wynik wyborów samorządowych?

Jestem członkiem PO. Odcinanie się od tego szyldu byłoby bezsensowne. Mamy rząd KO, marszałka województwa, wojewoda jest z naszej partii... To pozwala osobie z PO mieć łatwiejszy dostęp do tych osób, a co za tym idzie do pieniędzy publicznych, które mogą zasilić miasto. Jeżeli mogę iść do marszałka i prosić o dodatkowe wsparcie dla miasta, to będę to robił. Rozmawiał. Nie będę jeździł do Paradyża i podpisywał jakieś fikcyjne porozumienia, które nic nie niosą, poza szumem medialnym.

Czym chce pan przekonać do siebie mieszkańców?

Skróć to do trzech hasła. Tylko trzy hasła. Powiększmy Gorzów, może niekoniecznie o kilka pięter w Ratuszu. Uważam, że nasze miasto zasługuje na to, aby być nie tylko na mapie Polski, ale i na mapie Europy. Wspierajmy naszych mieszkańców, również tych, którzy żyją w tzw. obwarzanku. Wprowadźmy kartę miejską ze zniżkami i loterię podatkową. Oni muszą czuć, że są zaangażowani w życie miasta i płacenie tutaj podatków tak po prostu się opłaca. Przyszłość jest dziś. Dzieci to nasza przyszłość. Kto nie chce o nią zadbać? Bezpłatna komunikacja miejska dla uczniów naszych szkół to kolejny krok. Dzieciaki powinny jeździć do szkoły bezpiecznie

nie i za darmo. Wprowadźmy wieloletni plan remontów w szkołach i przedszkolach i utwórzmy wydział medyczny. Na koniec trochę przewrotnie. Nie Gorzów - jestem stąd, tylko Gorzów - nie wyjeżdżajcie stąd - zadbajmy o spędzanie czasu wolnego. W końcu rozwiązaliśmy problem zbyt małej ilości obiektów sportowych. Co roku nowy obiekt, czy to hala, czy też boisko. Zadbajmy o rozwój kultury i integrację mieszkańców na osiedlach, a nie tylko w centrum. Gorzów to europejskie miasto, które zasługuje na zdrowy i ekologiczny transport w tym ścieżki rowerowe, park miejski przy ul. Słowiańskiej i miejsca spotkań.

Ambitny plan

Tego wszystkiego nie zrobię w pojedynkę. Dlatego zapraszam do

wspólnej pracy w mojej kampanii wyborczej. Właśnie teraz w mediach społecznościowych publikujemy formularz kontaktowy i zapraszamy do współpracy. Dołącz do drużyny Wilka!

Jak ma pan zamiar dotrzeć do ludzi z programem?

Nie wszystko od razu. Będziemy robili konferencje prasowe z zaangażowanymi grupami, żeby pokazać nasze rozwiązania. Np. w ciągu ostatnich pięciu lat, kiedy jestem radnym miasta, udało mi się doprowadzić razem z moim klubem do realizacji miejskiego programu in vitro. Gdyby nie ten program dzieci byłoby jeszcze mniej. Takie działania będą z pewnością pomagały w zwiększeniu liczby urodzeń. Należy stworzyć wieloletni program inwestycyjny dotyczący żłobków, przedszkoli i szkół. Te instytucje muszą być na miarę XXI wieku. Nie możemy pozwolić na to, aby szkoły przez wiele lat nie były remontowane. Szerokopasmowy internet w każdej szkole, dzieci muszą się tam dobrze czuć. Inwestycja w dzieci to nasza przyszłość. To one w przeciwieństwie będą na nas pracowały, na nasze emerytury. Jeśli nie damy im dobrego wykształcenia i możliwości przyjaznej edukacji, to będziemy mieli problem.

A uczelnie wyższe?

Podobnie jest z naszą uczelnią wyższą. My jesteśmy jedynym miastem wojewódzkim, który nie ma kierunku medycznego. Jest szpital wojewódzki, a Akademia Jakuba z Paradyża buduje Centrum Symu-

Piotr Wilczewski

Ma 39 lat. Ukończył II Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie. Studiował na Europejskim Uniwersytecie Viadrina, a tytuł magistra zdobył na Master of European Studies na Uniwersytecie im Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracuje jako manager w firmie zajmującej się odnawialnymi źródłami energii. Ma żonę Olę i dwie córki Jagnę i Mariannę. Jest ultramaratończykiem, triathlonistą.

lacji Medycznych. Musimy naciskać, aby taki kierunek powstał. Podobnie zrobiła Zielona Góra, zainwestowała w uczelnię wyższą i teraz, co roku, z samych pensji pracowników, wpływa ponad 5 mln do budżetu miasta. My również musimy pójść tą drogą. Nasza uczelnia też powinna przyciągać studentów z innych miast, oni muszą widzieć szanse rozwojowe w naszym mieście.

Inwestycje zrealizowane za czasów urzędującego prezydenta widać gołym okiem, to będzie z pewnością atut Jacka Wójcickiego w wyborczej rozgrywce...

- Trzeba przyjrzeć się, jak wygląda nadzór nad inwestycjami. W ubiegłym roku nie udało się zrealizować 18 zadań w planowanym czasie. To duży procent wszystkich projektów naszym mieście. Wszelkie opóźnienia oznaczają nie tylko kary dla wykonawców na rzecz miasta. To utrudnienia i pogorszenie komfortu życia mieszkańców. Rozkopane ulice utrudniają dojazdy do szkół i przedszkoli. Ludzie mają problem z odebraniem dzieci po pracy, bo przejechać przez miasto, na przykład ze strefy, jest bardzo ciężko. Liczę, że będąc prezydentem, będę miał większy wpływ na pozyskiwanie środków z poziomu rządowego czy samorządowego na rozwój kolei.

Będą kolejne inwestycje?

Gospodarka to ważna sprawa i my musimy zachęcać, przekonywać do nas inwestorów, to jest oczywiste. Jednak firmy muszą kształtować rozwój miasta. Nie chodzi nam o kolejne sortownie, o kolejny magazyn, chodzi o produkcję, branżę IT. Bez odpowiedniej kadry, zaplecza, żaden poważny inwestor nie pojawi się w naszym mieście. Jeżeli nie będziemy mieli uczelni z prawdziwego zdarzenia, jeżeli nie będziemy mieli kierunków medycznych, informatycznych, programowania, to samym Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, który szkoli ślusarzy i mechaników, nie zachęcimy firm do inwestowania.

Katarzyna Kozłowska

Natalia Dębicka

Tomasz Pawłowski

k.kozlowska@lubuskie.pl

DOBĘDZIE GORZÓW WLKP.?



Waldemar Sługocki

Jestem przekonany, że nasz kandydat jest odpowiednią osobą do działania na rzecz Gorzowa. Jest zdeterminowany, ma pasję, ambicje i szerokie horyzonty, zna lokalne problemy i mieszkańców. Nie boi się rozmów i wie, jak rozwiązywać problemy. To człowiek dialogu i kompromisu. Przecierał szlaki w wielu kwestiach.



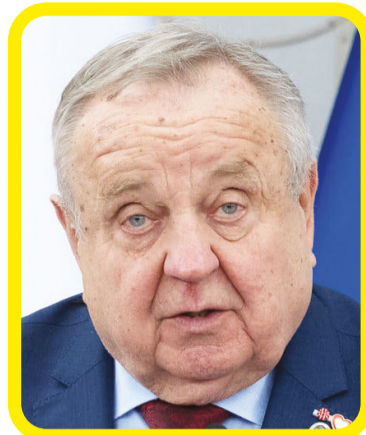
Marcin Jabłoński

Prezentujemy dziś osobę niezwykle aktywną i ambitną. Doświadczenie jest niezwykle cenne i ważne, ale zdaję sobie sprawę, jak potrzebne, ożywcze i pchające postępowanie do przodu jest wprowadzenie do samorządów młodszych ludzi. Trzeba powoli robić miejsce dla młodszych, pełnych pasji i zaangażowania, a jednocześnie sprawdzonych.



Krystyna Sibińska

Mamy bardzo dobrego kandydata na prezydenta. Młody, ambitny, bardzo pracowity człowiek, młody radny, ojciec, sportowiec. Ma wszystko to, co pozwala mu walczyć dla Gorzowa, ma za sobą mocną i dobrą drużynę. Liczę, na skuteczność wszystkich osób, które znalazły się na listach do gorzowskiej rady miasta. W drużynie siła.



Władysław Komarnicki

Większość jego kolegów kończących Uniwersytet Viadrina idzie w świat. On wrócił, został w Gorzowie. Pokazał, że można skończyć prestiżową uczelnię i realizować się w naszym mieście. Brak doświadczenia samorządowego to nie jest problem, to wielkie wyzwanie, żeby nabierać tego doświadczenia pracując dla mieszkańców.



Robert Surowiec

Mamy szansę popchnąć Gorzów do przodu tą energią Piotra Wilczewskiego, ale też tą energią ludzi z naszej drużyny. Piotr był pierwszą kadencją radnym, a dał się poznać jako osoba o niesamowitej energii. To jego zaangażowanie pozwoliło m.in. na to, by wprowadzić w mieście program dofinansowania do procedury in-vitro.

Czterech graczy w wyborczym wyścigu. Piotr Wilczewski, czyli powiew świeżości

Od wszystkich kontrkandydatów urzędującego obecnie wójarza miasta Jacka Wójcickiego słyszymy, że ta ekipa się wypaliła i że miasto potrzebuje nowej wizji rozwoju. Dlatego chcą walczyć o prezydenturę. Czy obecny prezydent znów zbierze ponad 60 proc. głosów? Na drugą turę liczy również młody radny z Gorzowa, ojciec, sportowiec i działacz społeczny, Piotr Wilczewski.

Wybory samorządowe rządzą się własnymi prawami. Prawie dziesięć lat temu zaskoczeniem było wejście do polityki młodego wójta Deszcza Jacka Wójcickiego. Po kilkunastu latach rządów w mieście Tadeusza Jędrzejczaka Wójcicki nie mógł pochwalić się zrealizowanymi inwestycjami, tylko wizją jego rozwoju. Ekspansywna kampania wyborcza i wypunktowanie tego, co chciałby zrobić, urzekły mieszkańców. Z pewnością – jak zauważają specjaliści – zadziałał też efekt świeżości. Jacka Wójcickiego w dużej mierze wyniosły na prezydencki fotel ruchy społeczne, jak Ludzie dla miasta. Teraz z byłymi współpracownikami nie jest razem nawet w jednym klubie radnych.

Powtórka z rozrywki

A dziś? To ekipie obecnego wójarza kontrkandydaci zarzucają wypalenie.

– Niech poszukają sobie nowej pracy, nie ma wizji rozwoju. Idą zmiany cywilizacyjne – grzmi w publicz-



Dziś wszyscy kandydaci widzą Gorzów wielkim. I wskazują podobne drogi do celu

nym radiu Jacek Bachalski. 60-letni przedsiębiorca, wcześniej szef struktur PO w Lubuskiem, były senator i poseł. Pierwszy ogłosił start w wyborach. Wzję amerykańskiej matyry w gorzowskich szkołach, kształcenia w zawodach przyszłości, czy rozwoju telemedycyny bez wychodzenia z domu, brzmią trochę kosmicznie. Swoją kandydaturę Bachalski traktuje jednak poważnie. Podobnie jak pomysł Stowarzy-

szenia S3 sprzed kilku lat, gdzie działał m.in. z dziennikarzem orlenowskich mediów Robertem Bagińskim. Niezbyt poważnie jego kandydaturę oceniają dawni współpracownicy, w kularach pozostawiają jego start w wyborach bez komentarza. Bachalskiego wspiera z kolei Nowa Lewica w Gorzowie Wlkp., kandydaci na radnych z tej partii i wiceszef jej struktur, wicewojewoda Tomasz Nesterowicz.

Zbieg okoliczności? Niedawno KO ogłosiła, że w regionach wystartuje z własnym komitetem, bez lewicy. Nie mylić z SLD. Byli działacze starego sojuszu – teraz Stowarzyszenia Lewicy Demokratycznej – będą na listach Jacka Wójcickiego do Rady Miasta.

PrzePiS na miasto

W wewnętrznym wyborze kandydata na prezydenta Gorzowa. w miejskich strukturach PiS z

Romanem Sondejem przegrał szef strefy przemysłowej Krzysztof Kielec i były pracownik KOWR, syn europosłanki Rafalskiej, Tomasz Rafalski. Sondejowi doświadczenia odmówić nie można, m.in. jako byłemu lubuskiemu kuratorowi oświaty. Kandydatowi PiS – u nie podoba się przebieg miejskich inwestycji i podejście Wójcickiego do edukacji. Czy to jest jednak ten powiew świeżości, o jaki chodzi w mieście? Metryka ma znaczenie. Do tego nie wiadomo, jak rozwinie się wątek sprawy zatrzymania Waldemara G., dotychczasowego dyrektora Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzenia Kryzysowego Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, człowieka byłego wojewody z PiS. Z portalu wlubuskie.pl wiemy nieoficjalnie, że policja zabezpieczyła dokumentację w LUW, a ewentualne zarzuty mogą dotyczyć sprawy zakupu maseczek w czasie pandemii. Roman Sondej był wtedy dyrektorem generalnym LUW.

Powiew świeżości

Teoretycznie radny i społecznik Piotr Wilczewski ma najmniejsze doświadczenie, ale już w swojej pierwszej kadencji wywalczył miejski program dofinansowania procedury In-vitro. 39-letni gorzowianin jest najmłodszym kandydatem na prezydenta Gorzowa, wrócił tu po studiach na prestiżowej uczelni i zbiera ludzi do swojej Drużyny Wilka. Przynależności do Platformy Obywatelskiej się nie wypiera, wprost mówi, że z dobrych relacji z parlamentarzystami i ministrami będzie korzystał dla dobra miasta. Wilczewski jako zapalony sportowiec i organizator miejskich biegów chce powalczyć i liczy na drugą turę. Czy to będzie starcie dwóch młodych wilków?

Pytanie też, czy przy przedwyborcze sondaż pomyślnie dla Koalicji Obywatelskiej przełożą się na wynik wyborów do samorządu...

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

#lubuska kultura

Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?

Teatr w Zielonej Górze

23 lutego, 10.00, „Niezwykłe odkrycie papugi” (teatr lalek), 19.00, „Oświadczy-ny”, „Niedźwiedź”, 24 lutego, 16.00 „Sztuka”, 19.00, „Oświadczy-ny”, „Niedźwiedź” (z AD-audiodeskrypcją, PJM-tłumaczeniem na polski język migowy), 25 lutego 12.00, „Niezwykłe odkrycie papugi” (teatr lalek), 16.00, „Sztuka”, 18.00, „Oświadczy-ny”, „Niedźwiedź”, 29 lutego, 10.00, „Gusła”.



spotkanie autorskie z Joanną Kuciel-Frydryszak, dziennikarką, absolwentką polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim połączone z promocją książki „Chłopki. Opowieść o naszych babkach”. 28 lutego, 17.00, „Połam pióro!” – IV Lubuskie Dyktando Ortograficzne z udziałem prof. Jerzego Bralczyka. Po dyktandzie spotkanie z prof. Bralczykiem, wybitnym językoznawcą, profesorem nauk humanistycznych, 29 lutego, 18.00, Gala Lubuskich Wawrzynów.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

27 lutego, 11.00, „Od zabawy i słuchania do czytania”. Śladami dinozaurów – zajęcia animacyjno-czytelnicze dla dzieci dwu, trzyletnich nieobjętych edukacją przedszkolną wraz z opiekunami. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49, 27 lutego, 11.00, spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych. Omawiana książka: „Chciałem być piosenkarzem”. Biografia Krzysztofa Krawczyka, 28 lutego, 16.30, „Mali Artyści”. Masa porcelanowa – zajęcia plastyczne dla dzieci w wieku 5-8 lat. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49, 29 lutego, 14.30, spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla słabowidzących i niewidomych.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

27, 28, 29 lutego, 10.00, „Sam, czyli przygotowanie do życia w rodzinie”, 23 lutego, 14.00, 24 lutego, 16.00, „Pchła Szachrajka”.

Filharmonia w Zielonej Górze

26 lutego, 16.00, 17.00, 18.00, „Muzyczne rączkowanie” oraz „Filharmonia juniora”.

Biblioteka w Zielonej Górze

27 lutego, 17.00, spotkanie z cyklu „Rozmowy o Zielonej Górze” - życie religijne. Prowadzenie: dr hab. Robert Kufel oraz dr hab. Daniel Koteluk. 27 lutego, 18.30,



FOT. TEATR W ZIELONEJ GÓRZE

Poznaj sekrety winiarstwa

Jakie odmiany winorośli wybrać, jak pielęgnować winnicę, podstawy sommelierstwa... To tylko niektóre tematy bezpłatnych zajęć, które dla początkujących winiarzy przygotowało Lubuskie Centrum Winiarstwa w Zaborze. Warsztaty wystartują w sobotę 24 lutego zajęciami poświęconymi zakładaniu winnicy. Wykładowcą będzie **Roman Grad z Winnicy Julia**. I jest regułą, że swoimi doświadczeniami dzielić się będą lubuscy winiarze. 2 marca **Jarosław Lewandowski** z Winnicy na Leśnej Polanie przybliży zasady prowadzenia uprawy winiarskiej, 9 marca **Krzysztof Fedorowicz** z Winnicy Miłosz będzie mówił o zbiorze i tłoczeniu winogron oraz procesie produkcji wina, a 16 marca, na zakończenie cyklu, **Kinga Kowalewska-Koziarska** wprowadzi słuchaczy w świat sommelierstwa, rozpoznawanie i klasyfikowanie win. Wszystkie zajęcia będą rozpoczynały się o godz. 10.00.



decha

Mokra zima. Pola i łąki pod wodą

Niewiele brakuje do stanu alarmowego na Warcie w Gorzowie. Dla części Lubuskiego zostały wydane ostrzeżenia drugiego stopnia. Strażacy zabezpieczają newralgiczne punkty i pompują wodę z piwnic. W wielu miejscach mamy do czynienia z lokalnymi podtopieniami.



Wody przybywa zarówno w rzekach, jak i na polach i łąkach. Rolnicy mówią już o stratach, a strażacy umacniają wały i wypompowują wodę z piwnic

Strażacy wspólnie z wydziałem bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego gorzowskiego magistratu zabezpieczają newralgiczne miejsca. Przy ul. Teatralnej układane są worki z piaskiem, aby zabezpieczyć skarpe przed osunięciem. Wody gruntowe są już blisko zabudowań w mieście. Rzece niewiele brakuje do osiągnięcia stanu alarmowego. Warta dotarła już do torów kolejowych na linii 203 w Gorzowie. Niebezpiecznie blisko domostw są także wody gruntowe, kilkadziesiąt metrów od zabudowań woda jest na ul. Korsaka.

Jeziora na polach

Stan alarmowy na Warcie przekroczony został w Kostrzynie. W mieście zamknięto fragment ul. Sybiraków pod mostem kolejowym. Woda z Warty przedostała się tu już na

jezdnię, przez co przejazd stał się niemożliwy.

Podobne sygnały napływają praktycznie z całego województwa. Na polach w regionie woda nie ma już gdzie wsiąkać. Dotyczy to zwłaszcza terenów niżej położonych lub takich, które w praktyce stanowią naturalne obszary zalewowe. Niestety, w wielu takich miejscach wprowadzono zabudowę. Tworzą się hektary jezior na zalanych łąkach i polach. Rolnicy już teraz mówią o stratach.

Służby w gotowości

Prognozy wskazują na dalsze systematyczne wzrosty poziomu wody w rzekach.

– Sprawdzamy zagrożone miejsca i reagujemy wcześniej na zagrożenie, które może nastąpić. Jeżeli będzie w naszej ocenie dochodziło do konieczności wzmocnienia i zabezpieczenia kolej-

nych miejsc, na pewno będziemy to robić – podkreśla **Grzegorz Rojek**, dyrektor wydziału bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego gorzowskiego magistratu.

Idzie wielka woda?

Rozlewające się Warta i Odra pochłonęły hektary terenu, na którym położony jest Park Narodowy Ujście Warty. Pod wodą jest obecnie jego cała południowa część. Poziom lubuskich rzek systematycznie wzrasta od kilkunastu dni. Stany ostrzegawcze zostały przekroczone m.in. na Odrze w Nowej Soli i Słubicach. Podobna sytuacja jest w Kostrzynie.

– Służby wojewody lubuskiego prowadzą ciągły nadzór nad stanem rzek i reagują na bieżąco – zapewniają urzędnicy wojewody.

Tymczasem ma padać.

Tomasz Pawłowski
t.pawlowski@lubuskie.pl



Strażacy umacniają wały i skarpy. Pod wodą znalazły się niżej położone posesje w wielu miejscowościach, trzeba wypompowywać wodę z piwnic



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Koziońska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Czy płaskoziemca może zostać postem?

Eric Schmidt, amerykański inżynier, w przeszłości w zarządach takich firm, jak Google czy Apple, powiedział kiedyś: „Internet to pierwsze dzieło człowieka, którego człowiek nie pojmuje. To największy dotychczas eksperyment przeprowadzony na anarchii”.

Jak przystało na dzieło zrodzone z chaosu, również w jego trzewiach panuje chaos. Jest on jednak zupełnie inny od tego, z czym mieliśmy do czynienia 20 i więcej lat temu. Jeśli chaos może być pozytywny, to wtedy właśnie taki był. Nieład radosnej twórczości, wspólnoty ludzi rodzące się niemal z niczego i powszechna bezinteresowność. Oczywiście trochę idealizuję, ale któż z nas nie idealizuje czasów minionych?

Dziś internet jest jak wielki zbiornik z szambem, na dnie którego leży co prawda kilka pereł i diamentów, ale każdy, kto stanie nad jego krawędzią, w pierwszej kolejności nie zobaczy błysku klejnotów, a po czuje smród całej reszty.

Jednak nawet w takim tyglu chaosu można odnaleźć pewne prawidłowości.

Konto na Facebooku mam od dobrych kilkunastu lat. Platformy, która 4 lutego obchodziła okrągłe 20. urodziny, używam jednak coraz rzadziej, bo i coraz trudniej wyłuskać tam informacje pożądane, a coraz częściej trzeba przebijać się przez reklamy i treści proponowane.

Obserwuję tam kilka profili popularnonaukowych, prowadzonych przez zapaleńców, których nie zniechęcił do tej pory fakt, że algorytmy portalu nie mają zbyt ochoty na promowanie wartościowych treści. W przeciwieństwie do totalnych głupot, tudzież treści kontrowersyjnych, bo takie napędzają ruch na portalu.

Wspomniałem o powtarzających się prawidłowościach. Obserwuję je właśnie pod artykułami popularnonaukowymi. Wśród kilkudziesięciu, rzadziej kilkuset osób, które na dany post zareagują kciukiem w górę albo nawet serduszkami, zawsze znajdzie się mała grupa osób, czasami nawet jeden samotnik, który bez skrępowania kliknie w „haha”. Co jest w ten sposób wyśmiewane? Cóż, ten sort internautów potrafi zanegować dosłownie wszystko. Ale ja spotykam ich najczęściej pod tekstami dotyczącymi eksploatacji kosmosu, bo takie akurat mam zainteresowania.

NASA planuje powrót na Księżyc? „Nie może tam wrócić, bo nigdy tam nie była”. Nowe zdjęcie Jowisza? „To

Filip Pobihuszka

grafika komputerowa”. Rakieta podczas testu wybuchła? „Uderzyła w sklepienie, bo przecież Ziemia jest płaska”. I tak można wymienić w nieskończoność.

Ale obecność tzw. szurów pod artykułami popularnonaukowymi to tylko jedna z reguł. Dużo ciekawsze jest to, że wszystkich ich łączy dużo więcej niż mogłoby się wydawać. Przyznaję się bez bicia, że zdarza mi się zaglądać na profile tych „oświeconych”. Po którymś razie już wiedziałem, co zastanę, bo przeważnie można znaleźć tam to samo: treści antyszczepionkowe i negujące COVID-19, treści antyukraińskie czy wręcz prorosyjskie, szeroko pojęte treści antynaukowe, np. straszenie nadajnikami 5G. Niestety, wszystko to przeplata się z dużymi ilościami symboli patriotycznych. Polskie flagi czy powstańcze kotwice to standard. No i bardzo często pojawia się tam logo Konfederacji.

Zresztą, przed jesiennymi wyborami mieliśmy wysyp takich osób na listach Konfederacji. I choć część z nich było typowymi zapchajdziurami, to zdarzały się też dużo bardziej eksponowane kandydatury. I zdarzają się dalej. Przykład pierwszy z brzegu: aktualnie o urząd prezydenta Olsztyna walczy Tomasz Owsianik. „Na jego profilu znajdziemy: antyszczepionkową i antynaukową dezinformację, spiski lekarzy, owoc leczący raka, antyukraińską propagandę, antysemitkę i homofobiczne wpisy” – wylicza na Twitterze internauta ukrywający się pod pseudonimem Nocny Pingwin, który podczas poprzedniej kampanii wyborczej zasłynął wyłuskiwaniem takich perełek.

– Wolę, żeby do Sejmu trafił ktoś wierzący w planetę Nibiru niż ktoś taki, jak Urszula Zielińska z KO, która proponuje, żeby zredukować do 2030 CO₂ o 75 procent” – komentował w październiku Sławomir Mentzen na antenie Polsatu. Cóż, w tym kontekście wyborczy wynik Konfederacji (7,16 proc.) nie powinien dziwić, a zatrwajać.

Z drugiej strony te kilka procent społeczeństwa wszędzie wietrzącego spiski i nieufnego względem zdobyczy nauki to żadna nowość. Dziś media donoszą o podpalanych masztach 5G, tymczasem w roku 1929 „Gazeta Cieszyńska” pisała o węgierskich chłopach, którzy winą za mroźną zimę obarczyli nadajniki radiowe, bo „fale radiowe, zdaniem ich, oziębiają powietrze”. Skończyło się masowym zrywaniem anten.



Andrzej Flügel

Kombatanci

● zakola i meandry

Pan Bogdan, podobnie jak wielu z tych, którzy z utęsknieniem czekali na upadek poprzedniej władzy, uważa, że nowy rząd musi działać zgodnie z prawem, ale zdecydowanie i bez wahania. Trzeba się uczyć na błędach, czyli mieć w pamięci łagodne i nieco opieszale rozliczenie tej samej ekipy, która w latach 2005-2007 urządziła nam uverture tego, co mieliśmy przez dwie kadencje, kiedy zdominowała w naszym kraju wszystko.

Wówczas nowy rząd podszedł do sprawy z jakąś dziwną rezerwą, w efekcie czego nie potrafiło rozliczyć ludzi odpowiedzialnych za niegodziwość. Trzeba przyznać jednak, że tamte dwuletnie działania pisowskiej władzy w porównaniu z tym, co wyrabiała przez ostatnie osiem lat, to było niczym ukąszenie komara w porównaniu z atakiem rekina ludojada. Nie było tak totalnego łamania konstytucji, opanowywania wszelkich instytucji, zawłaszczania mediów i burzenia dobrych obyczajów, jak teraz. Jak się okazało, tamte dwa lata to był poligon doświadczalny, wstęp i pierwsza próba, by z normalnego, demokratycznego kraju uczynić satrapię.

Na szczęście, po ośmiu latach pisowskiej nocy ludzie pokazali im czerwoną kartkę. Jednak oni jakby przeczuwając, że po takim przeginaniu z ich strony mogą stracić władzę, zabezpieczyli się na różne sposoby. I właśnie to, w jaki sposób, nie narażając się na zarzut łamania prawa, usunąć albo obejść te zabezpieczenia, spędza sen z powiek tym, którzy znów chcą żyć w normalnym kraju.

Pan Bogdan obserwuje to z wielką ciekawością i niecierpliwością. Widzi, jak wielu ludzi szybko przestawiło wajchę i jak się okazuje, zawsze byli za zmianami, a władza, która niedawno upadła, od początku im się nie podobała. Kolaborowali z nią, bo co mieli robić? Żyć przeciw trzeba, ma się rodziny, kredyty itd. Pan Bogdan nie ma o to wielkich pretensji, bo sam żył w poprzednim ustroju i oprócz narzekania w gronie przyjaciół i opowiadania dowcipów przy flasce specjalnie się nie wychylał.

Wkurzali go kombatanci – tacy, którzy wchodzili władzy wiadomo gdzie, a po zmianie przedstawiali siebie jako ludzi od zawsze walczących z reżimem. Wprawdzie po cichu, wewnętrznie, ale zawsze. Teraz znów objawiają się tacy, którzy bez mrugnięcia okiem wykonywali wszystko, co zleciła im władza, trzymali z nią, korzystali z profitów, a dziś mówią, że jej nienawidzili i czekali z utęsknieniem na zmianę.

Wystrzegajcie się takich ludzi!



● do dechy

Dariusz Chajewski

Pegasus i krew Meduzy



Koleżanka w rozmowie telefonicznej wymieniła nazwisko pewnej znanej osoby. Niemal natychmiast dostała na portalu społecznościowym zaproszenie do polubienia strony tejże osoby. Ojciec innej koleżanki kupił na stacji benzynowej olej silnikowy. Zapłacił kartą, a jego komputer i pocztę zalały informacje o produktach firmy... Nawet najwięksi naiwniacy nie wierzą już w zbiegi okoliczności. W dzisiejszym świecie już się – prawie – nie zdarzają. Tkwiemy po uszy w bagnie powszechnej obserwacji, żeby nie użyć słowa inwigilacji.

Weźmy Google. To nie tylko najpopularniejsza na świecie wyszukiwarka. W skład holdingu Alphabet Inc. wchodzi również popularny serwis YouTube, usługa poczty elektronicznej Gmail, przeglądarka internetowa Google Chrome, jakże przydatne Google Maps, narzędzia biurowe (Google Docs) i wiele innych tak lubianych przez nas aplikacji (np. Google Authenticator). To prawdziwy wirtualny ekosystem, w którym poszczególne elementy wymieniają się między sobą informacjami na temat konkretnych użytkowników. Na Twój temat. Idealnym przykładem tej współpracy był raport Google na temat mojej aktywności w ciągu ostatniego roku. Brrr... System wie o mnie więcej niż ja sam o sobie i na dodatek jest pamiętliwy. Ale przecież te usługi są tak wygodne.

Okazuje się, że przy Pegasusie, którego ze smyczy spuszczały Kamiński z Wąsikiem, Google to niewinny internetowy gadżet. Zresztą do momentu, gdy zaczęło wyłazić na jaw, że również panie i panowie pod znaku PiS również trafili pod skrzydła Pegasus, miała to być jedynie prześladowcza mania, której ulegli politycy ówczesnej opozycji. Teraz mówi się o Morawieckim, Dudzie, a nawet samym prezesie... Cóż, haki działają od wieków i, tu bez jakichkolwiek insynuacji, mogą zaowocować na przykład przytulaniem z prezydentem, że o ułaskawieniu nie wspomnę.

W końcu Pegasus narodził się z krwi Meduzy, a wystarczyło jej jedno spojrzenie...

czy wiesz, że...



... 25 lutego 1998. Powstało Stowarzyszenie na rzecz Promocji i Powołania Województwa Lubuskiego. Jego celem było przekonanie władz w Warszawie do powołania samodzielnego województwa lubuskiego.

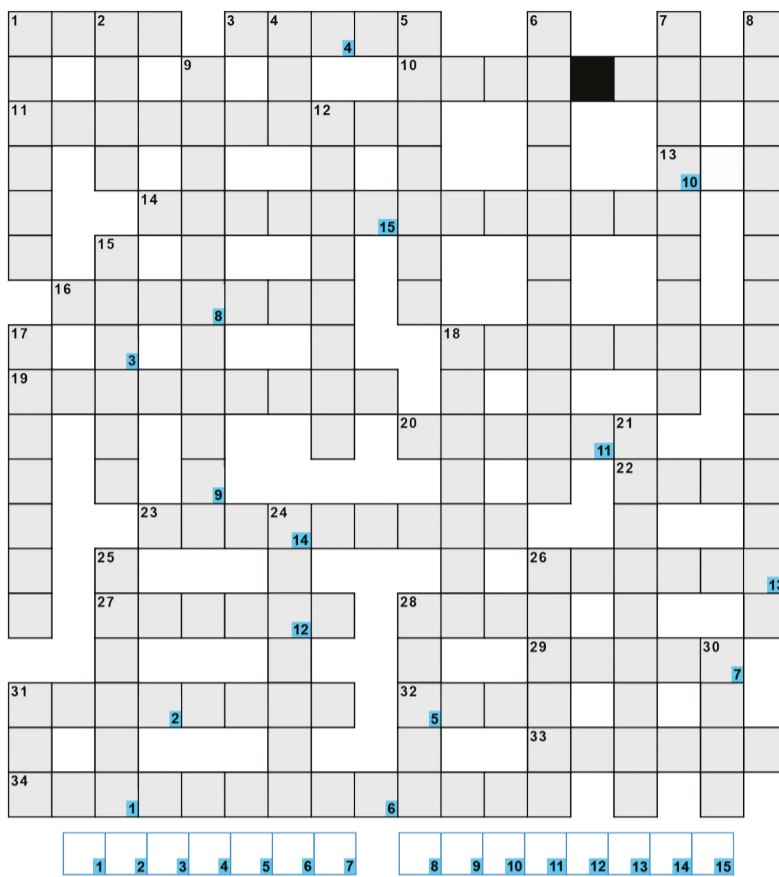


... 28 lutego 1312. Pierwsza wzmianka o Zielonej Górze jako o mieście. Znalazła się w dokumencie określającym spuściznę po Henryku III. Pierwsza wzmianka o Zielonej Górze jest o dziesięć lat starsza.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Miejska lub pedagogiczna; 3. Okazała budowla; 10. Projekt, którego celem było wyznaczenie sieci szlaków turystyki rowerowej na pograniczu polsko-niemieckim; 11. Prąd zatokowy; 13. Powtórne wykonanie utworu; 14. Kraj związkowy w Niemczech, graniczący z woj. lubuskim; 16. Przepływa przez Międzyrzecz; 18. Grecka bogini łowów; 19. Trudne ćwiczenie gimnastyczne; 20. Rodzaj półciężarowego samochodu; 22. W rękach pilota; 23. Koloseum w Rzymie lub imienia Anny German w Zielonej Górze; 26. Morski jadalny małż; 27. Imię Hemingwaya; 28. Dziesięcionogi skorupiak; 29. Sharon, amerykańska aktorka; 31. Najwyższe wzniesienie Pojezierza Łagowskiego; 32. Księżyc po łacinie; 33. Dwight, amerykański dowódca wojskowy w czasie II wojny światowej i późniejszy prezydent; 34. Miasto we wschodniej części woj. lubuskiego, nad Krzyckim Rowem.



Projekt: **Zakup taboru kolejowego do przewozów regionalnych**
Beneficjent: **Województwo lubuskie**
Wartość inwestycji: **73 800 000 PLN**
Wsparcie unijne: **54 442 696,29 PLN**
Odwiedź www.lubuskie.pl/www.pkp.pl

PIONOWO:

1. Kozła na pograniczu woj. lubuskiego i wielkopolskiego; 2. Los, koleje życia; 4. „Szachowy” brak polysku; 5. Np. zamek – urządzenie do zamykania drzwi, zamek – siedziba króla; 6. Kolekcjonowanie odznaczeń i orderów; 7. Kruche ciasteczko; 8. Nadzór obowiązkowy podczas prac budowlanych w obiektach zabytkowych; 9. Starożytny urządzenie do obserwacji nieba; 12. Inaczej promieniowanie; 15. Rzeczowy w projekcie realizowanym ze środków UE; 17. Miles Davis lub Charlie Parker; 18. Dawniej o lotniku; 21. Przechwisko, przydomek; 24. Oszklona skrzynia do uprawy roślin; 25. Cienkie bawełniane płótno; 26. Doborowa w filmie; 28. Korowód sań; 30. Niesie się w pustej przestrzeni; 31. Niższy od tenoru.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Małe granty na integrację europejską

Międzynarodowa integracja zawsze jest przyjemnym przeżyciem. Ale jak wszystko – kosztuje. I właśnie dlatego istnieje system małych grantów, by takie projekty miały szansę w naszym województwie zaistnieć. Pula wynosi 155 tys. zł.

O projekcie „Małe granty w obszarze integracji europejskiej” na konferencji prasowej w urzędzie marszałkowskim opowiadali: członek zarządu województwa lubuskiego Tadeusz Jędrzejczak i Radosław Brodzik, dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej i Europejskiej Współpracy Terytorialnej.

– Współpraca zagraniczna i transgraniczna jest dla nas bardzo ważna z uwagi na nasze położenie na zachodniej granicy kraju. Ale ważne dla nas jest też to, by nasze stowarzyszenia, nasi obywatele brali udział w przedsięwzięciach, które przyczynią się do tego, że na granicy polsko-niemieckiej będzie osmoza, możliwość poznawania się nawzajem i realizacji wspólnych projektów – mówił Tadeusz Jędrzejczak, podkreślając, że współpraca nie dotyczy tylko najbliższych nam geograficznie

Niemiec, ale też innych krajów Unii Europejskiej oraz tych spoza Wspólnoty.

– Małe granty służą wymianie doświadczeń z partnerami zagranicznymi, ale też wymianie dzieci i młodzieży. Wychodzimy z założenia, że pozwala to budować postawy proeuropejskie, zroz-

wspólne realizowanie zadania, które zbliża – mówił.

Dyrektor Brodzik zaznaczył też, że jednym z intensywnie eksplorowanych obszarów w ramach małych grantów jest również integracja obcokrajowców zamieszkujących województwo lubuskie, m.in. poprzez lekcje języka polskiego.

Wspomniana kwota 155 tys. zł to w rozbiu 95 tys. zł na współpracę zagraniczną i 60 tys. zł na integrację obcokrajowców w Lubuskiem.

Oferty można składać na formularzu, którego wzór dostępny jest na stronie województwa (lubuskie.pl). Oprócz tego, że muszą dotyczyć zadania z udziałem partnera zagranicznego, muszą spełnić dwa inne warunki: kwota dofinansowania nie może przekroczyć 10 tys. zł, a zadanie musi być realizowane w terminie nie dłuższym niż 90 dni. Nabór odbywa się w trybie ciągłym, do wy-

Małe granty służą wymianie doświadczeń z partnerami zagranicznymi, ale też wymianie dzieci i młodzieży

mienie i tolerancję dla różnorodności kulturowej – kontynuował dyrektor Brodzik.

Podkreślał, że uczestnictwo w konferencjach, szkoleniach, imprezach sportowych czy warsztatach daje zysk w postaci wspólnej sieci kontaktów. – Bardzo nam na tym zależy, bo nie ma nic ważniejszego dla stowarzyszenia niż



Tadeusz Jędrzejczak (z lewej) i Radosław Brodzik przedstawili szczegóły projektu

czepiania środków.

Ważne: ze względów proceduralnych wnioski należy składać do urzędu na co najmniej trzy tygodnie przed planowanym terminem realizacji zadania.

– Generator wniosku jest prosty w obsłudze, wiele ułatwia. Nie trzeba tam wielu danych – mó-

wił dyrektor Brodzik. – Uczulam, by dokumenty podpisywała osoba upoważniona, bo to jest częsty błąd formalny. Jeśli w statucie jest zapis, że jest to np. prezes ze skarbnikiem, to należy o tym pamiętać.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Hubert Trościanka: Wiem, że mogłem zrobić WIĘCEJ

Na halowych mistrzostwach Polski juniorów we Wrocławiu wywalczyłeś złoty medal, a wynikiem 5554 punkty poprawiłeś rekord kraju w 7-boju. Po takim występie czujesz się szczęśliwy, dumny, spełniony?

Na pewno szczęśliwy, spełniony, lecz dalej jest niedosyt, bo wiem, że mogłem zrobić więcej. Wiem, jakie są moje słabe strony. Będziemy nad nimi pracowali i na pewno za rok dołożymy jeszcze ileś tam punktów.

Z pewnością mówisz o skoku wzwyż. Przy życiówce 1,90 zaliczyłeś tylko 1,77. Byłeś zły, wściekły?

Byłem wściekły na siebie. Ciężko jest uświadomić sobie, że w ciągu roku można zrobić regres 13 centymetrów, jeszcze w takiej konkurencji. Ale z trenerem zmieniliśmy układ biegania, rozbieg. Nowych rzeczy dowiaduję się o tym skoku wzwyż. Poznają elementy, z których nie zdawałem sobie wcześniej sprawy. Cały czas trener mi mówi, że od razu mnie nie nauczy skakać wzwyż w granicach życiówki. On ma swoją wizję, którą muszę zrozumieć. I wtedy będziemy wysoko skakać.

Zakładam, że po pierwszym dniu zmaganiń wspólnie z trenerem analizowaliście dotychczasowy start i wyniki. O czym rozmawialiście?

Rozmawialiśmy o mocnych i słabych stronach. I jak oceniamy wielobój po tym pierwszym dniu. Pamiętam, że wtedy powiedziałem, że cieszę się – po tym skoku wzwyż. Bo miałem też podczas debiutu w Rzeszowie taką sytuację, że skok wzwyż mi trochę nie wyszedł. Może poszedł lepiej niż teraz, ale ja zastanawiałem się, czy chcę jeszcze startować. Bo myślałem, że to po prostu taka tragedia, że koniec świata. A teraz dużo lepiej to zniosłem. I mówią, że to jest zaleta, że już sobie trochę lepiej radzę z takimi upadkami lekkimi, potknięciami.

A o rekordzie Polski rozmawialiście?

Wykonywałem polecenia trenera. On wyliczył sobie jakiś tam wynik, który myśli, że mogę zrobić. Z tego, co wiem, wyszło

chyba trochę niżej niż zakładał, ale myślę, że i tak jest zadowolony. Nie mówiliśmy wprost o tym, że rekord czy złoto. Tylko o tym, żeby dobrze wystartować, żeby zrobić wynik. Żeby ten rekord ani złoty medal nie siedziały mi w głowie.

Po skoku o tyczce dostałeś informację, że żeby poprawić rekord Polski, musisz przebiec 1000 metrów w 2.48,00. Wiadomo – wierzyłeś, że możesz to zrobić. Ale byłeś tego pewien czy jakiś niepokój pozostał?

Na pewno był jakiś niepokój. Robiliśmy testy przed zawodami, sprawdziany treningowe – trener wyliczył, że jestem w stanie pobiec 2.41, jeżeli się zepnę. Ale zmęczenie i inne czynniki nie pozwoliły na tak dobry wynik. Wiedziałem, że fajnie by było pobiec minimum te 2.48, ale dobrze by było pobiec 2.41, bo wtedy to już jest chyba 5600 punktów i lepiej wyglądający wynik.

Widziałem, że kontrolowałeś czas i tempo, bo w trakcie biegu kilka razy spojrzawsz na zegarek.

Zegarka nie miałem, ale tak – sprawdzałem. Miałem na dłoni wypisane czasy na poszczególne okrążenia.



FOT. TOMASZ KASJANIUK/PZLA

Od września trenujesz pod okiem Marka Rzepki w Warszawie. Da się porównać te treningi z tym, co robiłeś w Szprotawie?

Są to dwa różne światy, bo jednak u „Mistrza” [Zygmunta Szwarca – red.] trenuje się rzuty i nie ma tam warunków dla wieloboi. Ale za to dla samych rzutów są wystarczające, dla takiej starszej szkoły trenera Zygmunta Szwarca. Na pewno warunki są różne. W Warszawie mamy wielką halę lekkoatletyczną, jest jeszcze duża przestrzeń do oddawania rzutów czy biegania.

Domyślam się, jak mi odpowiesz, ale zapytam: Z postępów w jakiej konkurencji jesteś najbardziej zadowolony?

W skoku o tyczce.

W porównaniu z życiówką z poprzedniego sezonu poprawiłeś się o 120 centymetrów. I to nie jest progres z 2,00 na 3,20, tylko z 3,50 na 4,70. Kosmos po prostu!

Tak, można powiedzieć, że cud się stał. Zresztą, tak rozmawiałem z trenerem, że jednym cudem jest skok o tyczce, a drugi to kula, której nienawidziłem wcześniej, i skok w dal, który też się dużo poprawił.

Widziałeś wyniki indywidualnego konkursu tyczkarzy na mistrzostwach we Wrocławiu?

Widziałem.

I co? Ze swoim wynikiem, uzyskanym w 7-boju, w samym skoku o tyczce miałbyś srebro.

Tak, tylko też patrzę na to tak, że oni nie mieli dwugodzinnej przerwy przed startem.

Oczywiście, to luźne porównanie. Gdybyś startował tylko w skoku o tyczce, z powodzeniem walczyłbyś o złoto... Masz niespełna 18 lat, w pierwszym roku juniora bijesz rekord Polski – aż strach pomyśleć, jaki potencjał w Tobie drzemie. Jak patrzysz na swoje wyniki, na ten niebywały progres, to w którym miejscu światowego wieloboiu widzisz siebie za pięć, za dziesięć lat?

Nie myślałem o tym jeszcze. Na razie żyję tym, co jest teraz, i tym, o co walczę przez najbliższe pół roku czy rok. Na pewno są jakieś marzenia, żeby wystartować na igrzyskach czy mistrzostwach Europy i świata seniorów, ale na razie nie wybiegam myślami aż tak daleko.

Czego Ci życzyć w najbliższej przyszłości?

Zdrowia i szczęścia, żebym nie doznał żadnej kontuzji.

W takim razie zdrowia i niech kontuzje omijają Cię szerokim łukiem. Sięgaj po medale, bij rekordy, spełniaj marzenia!

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 23 lutego: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Śląza Wrocław (19.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 29 lutego: Enea Stelmet Zastal Zielona Góra – Śląsk Wrocław (19.30).

Piłka ręczna

Liga centralna, 25 lutego: Budimex Stal Gorzów – Olimpia Piekary Śląskie (17.10).

Biegi

Biegowe Grand Prix Gorzowa Wielkopolskiego (5 km). 25 lutego, godz. 11.00.

Bieg Tropem Wilczym w Bytnicy (10,5 km). 3 marca, godz. 11.00, start i meta na terenie szkółki leśnej Nadleśnictwa Bytnica – Smolary Bytnickie. O 12.00 bieg szkolny.

Bieg Tropem Wilczym w Lubieszowie (1963 m i 5 km). 3 marca, godz. 12.00 i 12.30, start i meta w parku Folwarcznym.

Bieg Tropem Wilczym w Kożuchowie (2 i 6 km). 3 marca, godz. 13.30, start i meta przy Baszcie Krośnieńskiej.

MAMY PIĘĆ MEDALI MISTRZOSTW POLSKI!



FOT. MAREK BICZYK/PZLA

Lubuscy lekkoatleci przywieźli pięć medali z halowych mistrzostw Polski w Toruniu. To dobry wynik, zważywszy na kondycję królowej sportu na poziomie seniorskim w naszym regionie.

Na najwyższym stopniu podium stanął Łukasz Żok (ALKS AJP Gorzów), który wygrał finałowy bieg na 200 metrów – 21,14 (w eliminacjach 20,96). Kolejne złoto dołożyła żeńska sztafeta 4x200 metrów: Aleksandra Jeż, Mariaka Majewska, Kaja Wesołowska, Martyna Trocholepszka (AZS AWF Gorzów) – 1.38,06. Po srebro w skoku w dal sięgnęła Nikola Horowska (ALKS AJP) – 6,43. Brązowe medale wywalczyli: Mariaka Majewska w biegu na 60 metrów przez płotki – 8,13 i Hubert Trościanka (Uczniak Szprotawa) w 7-boju – 5313.

W ramach zawodów w Toruniu prowadzona była także klasyfikacja młodzieżowców (U-23). W tej kategorii wiekowej Mariaka Majewska przytuliła srebro w biegu na 60 metrów przez płotki, a Konrad Pogorzelski (Adam Draczyński Running Team Nowa Sól) brąz w biegu na 3000 metrów – 8.01,28.

Hubert Trościanka reprezentuje barwy Uczniaka Szprotawa. Jest wychowankiem trenera Zygmunta Szwarca, karierę kontynuuje pod okiem Marka Rzepki. Jest mistrzem i rekordzistą Polski juniorów młodszych w 10-boju, zwycięzcą Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w 10-boju, halowym mistrzem i rekordzistą Polski juniorów w 7-boju



Lechia Zielona Góra
vs
Carina Gubin
więcej zdjęć



Piłkarska wiosna tuż-tuż. Lechia sparuje z Cariną

Piłkarze Lechii Zielona Góra w przedostatnim sparingu przed rundą wiosenną III ligi wygrali aż 6:2 z Cariną Gubin. Mecz w „balonie” mógł się podobać, zwłaszcza pierwsza połowa. Na bramki Przemysław Mycana i Radosław Sylwestrzaka odpowiedział Bartosz Rutkowski, więc do przerwy Lechia prowadziła 2:1.

W drugiej połowie wynik podwyższali kolejno: Mycan, Mateusz Surożyński i Tomasz Matuszewski. Przy stanie 5:1 gola dla Cariny strzelił Miłosz Matuszewski. Ostatnie słowo należało jednak do zielonogórczan, a na 6:2 trafił Jakub Kołodenny.

– Końcowy wynik na pewno może cieszyć, ale na spokoju musimy to przeanalizować, bo uważam, że w pierwszym fragmencie gry Carina stworzyła więcej sytuacji. OK, wybroniliśmy to i to też trzeba szanować, natomiast musimy mocno zwrócić uwagę przede wszystkim na pierwszą część tego spotkania – przyznał Andrzej Sawicki (na zdjęciu), trener Lechii.

– Czekamy na powrót do pełnej dyspozycji nawet zawodników, którzy dzisiaj grali. Mamy jeszcze czterech zawodników, którzy w ogóle nie mogą trenować, więc musimy walczyć z czasem. To trochę martwi, ale generalnie jesteśmy zadowoleni, bo widzimy, że jest nowy impuls. Praca, którą zawodnicy wykonują, dobrze wygląda – ocenił trener Sawicki.

Wśród kontuzjowanych jest bramkarz Wojciech Fabisiak. Jakie są szanse na to, że stanie między słupkami na inaugurację rundy wiosennej III ligi 2 marca?

– Jest niepokój. Praktycznie bez okresu przygotowawczego. Wojtek ma problemy z kolaniem – przypomniał trener Sawicki. Dodał, że jeśli chodzi o pozycję bramkarza, to opracowuje wariant B, bo w tej sytuacji nie będzie robił nic na siłę. Zwłaszcza że Fabisiak miał wrócić do treningów w połowie tego tygodnia.

Ostatni sparing przed rundą wiosenną III ligi Lechia rozegra z Wartą Gorzów, już na naturalnej nawierzchni.

– To, co powtarza się w naszej grze, to niewykorzystane sytuacje i łatwość, z jaką tracimy bramki. Na tę chwilę u nas zawsze to tak wygląda – skomentował Grzegorz Kopernicki, trener Cariny.

Z jakimi nadziejami i oczekiwaniami zespół z Gubina przystąpi do rundy wiosennej III ligi?

– Oczywiście, chcielibyśmy się utrzymać, ale to jest trudna liga. Wszystko będzie zależało od naszej kadry, czy nie będą nas trapić kontuzje, choroby, kartki. Generalnie nie wzmocniliśmy się w tym okienku. Przyszło dwóch zawodników, ale w tej chwili bardziej jako uzupełnienie niż wzmocnienie. Trzeba będzie cały czas modlić się, żeby nic złego się nie wydarzyło z naszymi zawodnikami. Dzisiaj nie było Haraszkiwicza, jest kontuzjowany. Diduszko, który w pierwszym meczu nie zagra za żółtą kartkę, dostał wolne. I widać, że tutaj brakuje jednego, dwóch zawodników, bo kadrę mamy dosyć wąską – tłumaczył trener Kopernicki.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Kopytkowanie

Taka jest różnica między metą krótszą i dłuższą



Przed wszystkim musisz być wiarygodny finansowo, z kontraktu musisz się wywiązać, nie mieć żadnych opóźnień w wypłatach. To są takie sytuacje, że jak kogoś w życiu oszukasz czy jak będziesz lawirował, to to jest tylko na krótką metę. Na dłuższą metę nie masz szans, żeby funkcjonować w zawodowym sporcie – to słowa trenera Dariusza Maciejewskiego, który od lat opiekuje się żeńską koszykówką w Gorzowie.

Ile daliby dziś kibice zielonogórczyskiego basketu, żeby zawiadujący przez ostatnie sezony Zastalem wyznawali podobną filozofię... Pewnie, że w tym czasie do hali CRS zawitała wielka Barcelona, po drodze było pięć tytułów mistrza Polski i parę innych fajerwerków ze zwycięstwem nad CSKA Moskwa włącznie. Ale teraz smród jest wprost nie do wytrzymania i kto wie, jak długo jeszcze będzie ciągnął się za klubem, za miastem.

W ratowanie Zastalu zaangażowały się urzędy miasta i marszałkowski, sponsorzy i przyjaciele zielonogórczyskiej koszykówki. W dziele tym trzeba jednak być człowiekiem niezłomnym, niesłuchanie upartym i odpornym na ciosy, które spadają znieścacka. I wierzę mieć nieprawdopodobną, że mimo wszystko uda się wyjść z takiego bagniska. Z klubowej szafy wypada trup za trupem – jak nie zakaz transferów, to akcja z wizami przed meczem w Newcastle na przykład. Co to za szafa jest, że to wszystko tam się mieści?

Dla mnie swego rodzaju fenomenem jest to, że Zastal rozpada się dopiero teraz. Że przy takim zarządzaniu, takiej polityce, takiej „kreatywnej księgowości” to wszystko nie rozleciało się już kilka lat temu. Że znaleźli się koszykarze gotowi podpisać kontrakt z klubem, którego wiarygodność była – delikatnie rzecz ujmując – wątpliwa. Obstawiam, że jeśli trzeba by było kompletować kadrę dzisiaj, Zastal miałby duży kłopot z przekonaniem do siebie zawodników prezentujących poziom ekstraklasy. Nie jest tajemnicą, że kiedy przez półtora miesiąca trener David Dedek szukał wzmocnienia na obwodzie, AJ English był jedynym, który zgodził się przyjść do Zielonej Góry. Utraconej wiarygodności – w dodatku w tak spektakularny sposób – nie da się łatwo odzyskać. I chyba do wszystkich, którzy rzucili się na ratunek klubowi, ta prawda zaczyna coraz brutalniej docierać. Patrz prorocze słowa trenera Maciejewskiego z pierwszego akapitu.

Niemniej i tak mocno trzymam kciuki za powodzenie misji „ocalić Zastal”. Grono SSA, która zarządza zespołem, ma nową radę nadzorczą. Są w niej przedstawiciele urzędu miasta, urzędu marszałkowskiego, sponsorów. Janusz Jasiński, właściciel większościowego pakietu akcji, teoretycznie usunął się w cień. Teoretycznie, bo w radzie zasiadła żona...

Szymon Kozica